

Komedie o paraliżującym strachu

Sezon teatralny w Poznaniu zainaugurowały dwie premiery. Najpierw był „Rewizor” Mikołaja Gogola w Nowym, już nazajutrz „Baba-Dziwo” Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej w Polskim. Oba spektakle znakomicie ze sobą korespondują. Dotyczą de facto tych samych spraw i problemów, chociaż postugują się diametralnie różnymi tekstami, poetykami scenicznymi a także możliwościami reżysersko-wykonawczymi zespołu.

Gogolowski „Rewizor” w interpretacji Izabelii Cywińskiej jest sztuką o strachu paraliżującym wszelkie zorganizowane ludzkie myślenie i działanie. Chlestadkow boi się Horodniczego, Horodniczy Chlestadkova, a wszyscy pozostali i Horodniczego, i Chlestadkova, i całej ich wspólnej petersburskiej centrali. Głównym bohaterem Jasnorzewskiej w Polskim także jest strach. Wszyscy z całej duszy nienawidzą matki-ojczyzny — Validy Wrawy i upiornych rządów monstrualnej kobiety-dyktatorki, ale też panicznie się jej boją. Oba spektakle są odbierane przez dość odległe od naszych spraw współczesne pararele i aluzje. I obu, jak sądzę, w sumie one nieco zaszkodziły.

Mniej Gogolowi, bardziej chyba Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. Cywińska odczytała „Rewizora” inaczej niżby to nakazywała tradycja. W większym stopniu postawiła na metaforę teatralną oraz treści i nastroje, rzekłbym wręcz metafizyczne niż na komediową potraktowane postacie i charaktery. Przedstawienie Cywińskiej rozgrywa się w pustej i mrocznej izbie, w biedzie, strachu i prowincjonalizmie. W zwolnionym, pełnym pauz aktorskich i zatrzymaniu biegu akcji, tempie. Wszystko jest tutaj wyszczyszczone z realiów, z całej tej obyczajowo-realistycznej otoczki. Postacie sceniczne są na swój sposób zdeformowane. Bliższe jak gdyby bohaterom Fiodora Dostojewskiego niż Gogola. Długie pauzy i nieme sceny są jedną z charakterystycznych cech tego spektaklu. Pierwsze spotkanie Horodniczego z Chlestadkowem przywodzi na myśl pojedynek dwóch gotujących się do walki wschodnich zapośników. Janusz Michałowski i Wiesław Komasa długo przypatrują się sobie, rozpoznają swe możliwości, jak szermierze przed bojem, wzajemnie się badają. Jest to interesujące w swej warstwie teatralnej i aktorskiej przedstawienie, ale trochę jednak niespójne, niezbyt gderwane od swego czysto komediowego kontekstu i podłoża. Jest to jak gdyby Gogol odczytany przez przyrząd Dostojewskiego i Witkacego. A to musiało już oczywiście ograniczyć możliwości aktorskie zespołu.

Aktorstwo mimo to jest jednak mocną stroną tego przedstawienia. Horodniczy Michałowski jest demoniczny i groteskowy, pełen strachu a zarazem pychy. Święty w tych momentach, w których sytuacja pozwala mu zagrać postać rodem z Gogola, w innych jednakże wyraźnie skrepowany drugą swoją maską. Chlestadkow Komasa na początku dezorientuje widza i nim znajdzie on klucz interpretacyjny do tej postaci, daje mu się nazbyt nijaki i nieokreślony. Potem jednak, w miarę rozwoju spektaklu, coraz bardziej zaciekawia i przekonuje. Bardzo zabawne natomiast są w tym przedstawieniu role zdecydowanie komediowe. Horodniczyzna — Elżbiety Jarosik, Maria Antonowna — Żywił Pietrzak, Bob czynski — Wojciech Standełły, Naczelnik Poczty — Mariana Pogasza.

Sztuka Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej ma przede wszystkim świetny pomysł na komedię, punkt wyjściowy. Jest to właściwie i komedia i pam-



Scena ze sztuki „Baba-Dziwo”.

Fot. — T. Tomaszewski

flet satyryczny a de facto pełnospektaklowy skecz. Ale nie jest to rzecz łatwa w scenicznej realizacji. Wszystko opiera się tutaj na dialogu, na samym tylko słowie. Postacie są nader jednomyślne, bez pełni życia i plastyki, a przez to oczywiście trudne do zagrania. Przedstawieniu Celestyna Skołudy przede wszystkim brak jakiegoś jednorodnego, organizującego całość, za myślu inscenizacyjnego, odwagi reżyserskiej i śmiałości decyzji. A więc tego wszystkiego, co reżyserka „Rewizora” miała akurat w nadmiarze. Jeśli zamiarem reżysera było pokazanie komedii Jasnorzewskiej w konwencji naszego przedwojennego, raczkującego dopiero wówczas kina, na co wskazywałaby nie tylko scenografia ale i sam sposób interpretowania swej roli przez Józefa Jachowicza, to na pewno zamysł ten nie został konsekwentnie przeprowadzony do końca.

Najlepsze są w tym przedstawieniu małe role epizodyczne. Bardzo zabawna na przykład jest matka bliźniaków w wykonaniu Aleksandry Ford-Sampolskiej, urzędniczka — Ireny Grzoińskiej, dyrektor radia — Włodzimierza Kłopotkiego. Inne wydają się nazbyt jeszcze niezdecydowane w doborze środków i form ekspresji aktorskiej. Dotyczy to chyba również wykonawczyni roli tytułowej Krystyny Feldman. Ma ona w tym przedstawieniu partię wręcz znakomitą, do takiej właśnie jest ona przecież szczególnie predysponowana. Ale wiele jest też scen i momentów, w których nawet ta aktorka jest bezradna.

Dwa przedstawienia, bliskie sobie poprzez temat, przez sprawę. A jakże teatralnie różne. W jednym reżyser trochę przesolił, w drugim wręcz przeciwnie, dał nam nie całkiem gotowe danie.

OLGIERD BŁĄŻEWICZ

Teatr Nowy w Poznaniu: „Rewizor” Mikołaja Gogola w przekładzie Juliana Tuwima. Reżyseria: Iza bella Cywińska, scenografia: Jerzy Kowarski. Premiera 19 IX 1980.

Teatr Polski w Poznaniu: „Baba-Dziwo” Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej w reżyserii Celestyna Skołudy i scenografii Henryka Regimowicza. Premiera 20 IX 1980.